

Paul M. Sweezy

Rozwój kapitału monopolistycznego

Samokształceniowe Koło Filozofii Marksistowskiej
WARSZAWA 2008

„Rozwój kapitału monopolistycznego” stanowi rozdział XIV książki Paula M. Sweezy’ego z 1942 roku pt. „Teoria rozwoju kapitalizmu” („The Theory of Capitalist Development”).

Podstawa niniejszego wydania: Paul M. Sweezy, „Teoria rozwoju kapitalizmu. Zasady marksistowskiej ekonomii politycznej”, wyd. V, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1965, ss. 393-416.

Tłumaczenie z języka angielskiego: Edward Lipiński.

Działające w kapitalizmie tendencje, które prowadzą do przejścia dowolnej konkurencji między wytwórcami do monopoli, są ściśle związane z rosnącym organicznym składem kapitału, omówionym w poprzednich rozdziałach. Należy tu rozpatrzeć dwie strony zjawiska: 1) wzrost kapitału stałego w porównaniu ze zmiennym; 2) wzrost trwałej części kapitału stałego, tj. budynków i maszyn w porównaniu z surowcami, półfabrykatami i materiałami pomocniczymi. Rezultatem tych dwu tendencji jest wzrost przeciętnej wielkości jednostki produkcyjnej. Marks stwierdził, że odbywa się on w sposób dwojaki; rozpatrzmy obydwaj te sposoby.

1. Koncentracja kapitału

Jeżeli indywidualni kapitaliści akumulują tak, że zwiększa się ilość kapitału znajdująca się w rękach każdego, umożliwia to produkcję w skali rozszerzonej. Marks nazywa ten proces „koncentracją kapitału”. Koncentracja w tym znaczeniu towarzyszy normalnie akumulacji i jest rzeczą jasną, że bez akumulacji nie może się odbywać. Odwrotne twierdzenie nie musi być jednak prawdziwe, gdyż można sobie wyobrazić akumulację przy zmniejszaniu się indywidualnych kapitałów, np. wskutek ponawiania podziałów przy dziedziczeniu. Mimo istnienia tych tendencji przeciwdziałających wystarcza już sama koncentracja, aby wyjaśnić stały wzrost skali produkcji oraz tendencję – przynajmniej w pewnym zakresie – do ograniczania konkurencji. Równoległe z procesem koncentracji dokonuje się drugi, jeszcze ważniejszy proces, który Marks nazywa „centralizacją kapitału”.

2. Centralizacja kapitału

Centralizacja, której nie należy mieszać z koncentracją, oznacza połączenie się już istniejących kapitałów:

„Proces ten tym się różni od poprzedniego, że zakłada tylko odmienny podział kapitałów już istniejących i funkcjonujących, że więc jego pole działania nie jest ograniczone przez absolutny wzrost bogactwa społecznego lub absolutne granice akumulacji. Kapitał skupia się tu wielkimi masami w jednym ręku, dlatego że gdzie indziej wymyka się z wielu rąk. Jest to właściwa centralizacja w odróżnieniu od akumulacji i koncentracji”¹.

Marks nie próbował wyjaśniać „praw tej centralizacji kapitałów”; ograniczył się tylko do „krótkiego powołania się na fakty”. Wynikało to z planu jego dzieła, nie zaś z przekonania, że zjawisko nie jest ważne. Ale nawet jego krótka wzmianka o niektórych faktach jest pouczająca i domaga się omówienia.

Pierwotny i podstawowy czynnik centralizacji tkwi w korzyściach, jakie przynosi produkcja na dużą skalę. „Walka konkurencyjna jest prowadzona za pomocą potanienia towarów. Taniość towarów zależy *caeteris paribus* od wydajności pracy, a ta z kolei – od skali produkcji. Dlatego większe kapitały zwyciężają mniejsze”². Niektóre małe kapitały znikają, inne przechodzą na własność przedsiębiorstw sprawniejszych, które w ten sposób powiększają się. Tak więc czynnikiem centralizacji jest sama walka konkurencyjna.

Istnieje jeszcze inny czynnik centralizacji działający w sposób odmienny, a mianowicie „system kredytowy”. Marks stosuje termin „system kredytowy” w szerokim sensie, obejmując nim nie tylko banki, lecz cały mechanizm finansowy banków inwestycyjnych, giełdy papierów wartościowych itp.

„Produkcja kapitalistyczna powołuje nadto do życia zupełnie nową potęgę – kredyt – który z początku wkrada się chyłkiem, jako skromny pomocnik akumulacji, niewidzialnymi nićmi ściągający do rąk indywidualnych lub zrzeszonych kapitalistów środki pieniężne, w mniejszych lub większych ilościach rozsiane na powierzchni społeczeństwa, rychło jednak staje się nową i straszliwą bronią w walce konkurencyjnej i wreszcie przekształca się w olbrzymi społeczny mechanizm centralizacji kapitału”³.

¹ K. Marks: *Kapitał*, t. I, s. 675.

² Tamże, ss. 675-676.

³ Tamże, s. 676.

Centralizacja poprzez system kredytowy w jego rozwiniętej formie nie musi oznaczać wywłaszczenia mniejszych kapitalistów przez większych, lecz stanowi „zlewanie się pewnej ilości już utworzonych, względnie tworzących się kapitałów... bardziej gładko, za pomocą tworzenia spółek akcyjnych”⁴. Jest to najszybsza metoda rozszerzania skali produkcyjnej. „Świat nie miałby jeszcze kolei żelaznych, gdyby miał czekać, aż akumulacja doprowadzi pojedyncze kapitały do rozmiarów, jakich wymaga budowa kolei. Natomiast centralizacja za pomocą spółek akcyjnych dokonała tego w mgnieniu oka”⁵.

Cel centralizacji w każdej gałęzi przemysłu jest osiągnięty, gdy pozostaje tam tylko jedno przedsiębiorstwo⁶, lecz dla społeczeństwa jako całości ostateczna granica byłaby osiągnięta dopiero wtedy, „gdyby globalny kapitał społeczny zjednoczył się w rękę bądź pojedynczego kapitalisty, bądź jednego zrzeszenia kapitalistów”⁷. Z uwagi tej, jak zresztą w ogóle z rozważań Marksa na temat centralizacji wynika jasno, że nie rozpatrywał on tego procesu z punktu widzenia legalnej własności – która może być rozdzielona między wielką liczbę udziałowców – lecz raczej z punktu widzenia rozmiarów kapitału, znajdującego się pod jednolitym kierownictwem.

Są trzy najważniejsze następstwa centralizacji i w mniejszym stopniu właściwej koncentracji. Po pierwsze zjawiska te prowadzą do uspołecznienia i racjonalizacji procesu pracy w granicach kapitalizmu; w związku z tym Marks mówi o postępującym przekształcaniu „pojedynczych i prowadzonych tradycyjnym sposobem procesów produkcji – w procesy produkcji społecznie połączone i kierowane w sposób naukowy”⁸. Po wtóre, centralizacja, która jest sama wynikiem zmian technicznych oraz rosnącego organicznego składu kapitału, przyczynia się do przyśpieszenia przemian technicznych. „Potęgując... i przyśpieszając działanie akumulacji centralizacja pogłębia zarazem i przyśpiesza przewroty w technicznym składzie kapitału, które powiększają jego część stałą kosztem części zmiennej i przez to zmniejszają stosunkowy popyt na pracę”⁹. Trzeci skutek, który nie interesował Marksa w tym szczególnym stadium jego badań poświęconym centralizacji jest w świetle tego, co dotychczas wykazano, sam przez się zrozumiały. Idzie tu mianowicie o nasilające się zastępowanie konkurencji między wielką liczbą producentów – przez monopolistyczną lub półmonopolistyczną kontrolę rynku sprawowaną przez niewielu.

3. Spółki

Widzieliśmy, że Marks uważał spółki za istotne narzędzie centralizacji. Dostrzegał on również, że spółki mają pewne dalsze i daleko sięgające znaczenie dla charakteru i funkcjonowania produkcji kapitalistycznej. Jest o tym mowa w jednym z rękopisów, z których Engels zestawiał III tom *Kapitału*¹⁰; chociaż analiza jest pobieżna, niemniej jednak wskazuje, w jak znacznym stopniu Marks wyprzedził swoich współczesnych w docenianiu tego problemu.

Marks wskazuje na trzy główne punkty w związku ze spółkami akcyjnymi:

„1) Ogromne rozszerzenie skali produkcji i powstanie przedsiębiorstw, którym nie mogły sprostać kapitały indywidualne”...

„2) Kapitał... osiąga tu bezpośrednio formę kapitału społecznego... w przeciwieństwie do kapitału prywatnego, a przedsiębiorstwa należące do tego kapitału występują jako przedsiębiorstwa społeczne w przeciwieństwie do przedsiębiorstw prywatnych. Oznacza to zniesienie kapitału jako własności prywatnej w obrębie granic samego kapitalistycznego sposobu produkcji”.

⁴ Tamże, s. 677.

⁵ Tamże.

⁶ Do IV wydania Engels dodał następujący przypis: „Nowoczesne «trusty» angielskie i amerykańskie dążą już do tego celu, gdyż starają się połączyć w jedno towarzystwo akcyjne przynajmniej wielkie przedsiębiorstwa w danej gałęzi przemysłu i w ten sposób stworzyć faktyczny monopol”. K. Marks: *Kapitał*, t. I, s. 677, przypis.

⁷ Tamże.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże, ss. 677-678. Do tego nie ogranicza się wpływ centralizacji na zmiany techniczne. Patrz niżej ss. 431-432.

¹⁰ K. Marks: *Kapitał*, t. III, cz. 1, rozdz. XXVII (*Rola kredytu w produkcji kapitalistycznej*).

„3) Przemiana rzeczywiście funkcjonującego kapitalisty po prostu w zarządcę, administratora cudzego kapitału, a właścicieli kapitału – po prostu we właścicieli, po prostu w kapitalistów pieniężnych”¹¹.

Pierwszym z powyższych trzech punktów już się zajmowaliśmy. Drugi i trzeci podsumowują zwięźle szeroką literaturę na temat spółek z okresu ostatnich dwóch lub trzech dziesięcioleci. Produkcja prywatna, już osłabiona powstaniem systemu fabrycznego, znika niemal zupełnie w wielkich spółkach, a rzeczywisty właściciel kapitału wycofuje się mniej lub bardziej całkowicie z procesu produkcji. Marks nie popełnia przy tym błędu, którego dopuszczało się w tej dziedzinie wielu nowoczesnych pisarzy, uważających spółki za bezpośredni krok w kierunku społecznej kontroli produkcji. Przeciwnie, wynikiem tego nowego kierunku rozwoju jest, iż „Reprodukuje nową arystokrację pieniężną, nowy rodzaj pasożytów w postaci projekciarzy, grynderów i nominalnych jedynie dyrektorów; powstaje cały system szachrajstw i oszustw w zakresie grynderstwa, emisji akcji i handlu akcjami. Mamy tu produkcję prywatną bez kontroli własności prywatnej”¹².

Marksowską teorię spółek opracował i rozszerzył Rudolf Hilferding w swej wybitnej pracy *Das Finanzkapital (Kapitał finansowy)*, wydanej w r. 1910. Najważniejszą ekonomicznie cechą organizacji w formie spółek jest likwidacja więzi między własnością kapitału a faktycznym kierowaniem produkcją: „uwolnienie się przemysłowego kapitalisty od funkcji przedsiębiorcy przemysłowego”, jak to ujmuje Hilferding¹³. Na wyjaśnieniu następstw tego właśnie zjawiska polega najważniejszy wkład Hilferdinga do teorii spółek.

Nie forma spółki jako taka czyni z kapitalisty przemysłowego kapitalistę pieniężnego; prywatne przedsiębiorstwo może być poddane prawnemu procesowi przekształcenia w spółkę, bez żadnych istotnych zmian z ekonomicznego punktu widzenia. Decydujący tutaj jest rozwój dostatecznie pewnego rynku papierów wartościowych, który sam ze swej strony wymaga długiego historycznego procesu i nie może być tu analizowany. Powód jest jasny: tylko poprzez rynek papierów wartościowych kapitalista uniezależnia się od losów tego szczególnego przedsiębiorstwa, w którym ulokował pieniądze. W miarę doskonalenia się rynku papierów wartościowych akcjonariusz coraz mniej przypomina staromodnego, czynnego kapitalistę, przekształcając się coraz bardziej w pożyczającego pieniądze, które może na żądanie z powrotem otrzymać. Pozostaje zawsze jedna różnica, mianowicie, że akcjonariusz ponosi większe ryzyko straty niż zwykły pożyczający i dlatego można się spodziewać, że przychód z akcji będzie przewyższać procent od pieniądza o zmienną premię za ryzyko. Z tym zastrzeżeniem, przekształcenie akcjonariusza z otrzymującego zysk kapitalisty przemysłowego w kapitalistę pieniężnego, pozostaje w zasadzie dokonane.

Pierwszym skutkiem tego przekształcenia jest pojawienie się „zysku założycielskiego” (*Gründergewinn*), co Hilferding słusznie określa jako „*sui generis* – kategorię ekonomiczną”¹⁴. Jeżeli przedsiębiorstwo (już istniejące lub projektowane) przynosi, powiedzmy, 20% od zainwestowanego kapitału i jeśli przychód z akcji przedsiębiorstw o porównywalnym ryzyku wynosi 10%, wówczas przez przekształcenie przedsiębiorstwa w spółkę i „upłynnienie” jej na rynku założyciele będą mogli sprzedać akcje za sumę dwa razy większą od rzeczywiście zainwestowanego kapitału. Różnica idzie bezpośrednio lub pośrednio do kieszeni założycieli, którzy tym samym wzbogacają się i zyskują środki na dalsze operacje. Zysk założycielski jest równocześnie bodźcem do tworzenia spółek oraz źródłem wielkich fortun; w obydwu wypadkach przyspiesza wzrost produkcji i centralizację kapitału.

Akt założycielski polega na emisji i sprzedaży nowych papierów tym osobom, które rozporządzają wolnym kapitałem pieniężnym. Z tego właśnie powodu specjaliści od sprzedawania nowych papierów wartościowych zdobyli w procesie powstawania nowych spółek pozycję kluczową; zazwyczaj pełnią oni bezpośrednią funkcję założycieli i zagarniają lwią część założycielskich zysków. W Niemczech duże banki handlowe, posiadające wielkie środki i kontakty finansowe, już od dawna zajęły się sprzedażą nowych papierów, zdobywając dla siebie pierwsze miejsce na polu założycielstwa. W Stanach

¹¹ Tamże, s. 478.

¹² Tamże, ss. 480-481.

¹³ R. Hilferding: *Kapitał finansowy*, Warszawa 1958, s. 196.

¹⁴ Tamże, s. 206.

Zjednoczonych natomiast pierwszymi na tym polu byli prywatni bankierzy, specjaliści od handlu walutami krajowymi i zagranicznymi, co stopniowo doprowadziło do powstania banków lokacyjnych, w odróżnieniu od handlowych, z tym, że w późniejszym stadium rozwoju banki handlowe podjęły działalność banków lokacyjnych za pośrednictwem tzw. *securities affiliates*. Zresztą, mimo pewnych różnic w rozwoju, pochodzących zapewne z odmiennych prawnych ograniczeń swobody banków handlowych zarówno w Niemczech, jak i w Stanach Zjednoczonych, tj. w tych dwóch krajach, które Hilferding wziął za podstawę swoich uogólnień, wyniki były w istocie rzeczy jednakowe. Finansiści grali główną rolę w dziedzinie założycielstwa osiągając w ten sposób bardzo poważną, a na pewien czas nawet panującą pozycję w instytucji spółek. Na podstawie tego właśnie zjawiska zatytułował Hilferding swoją książkę *Kapitał finansowy*. Zobaczymy zresztą dalej, że Hilferding popełnia błąd przeceniając znaczenie panowania finansistów w ostatnim stadium rozwoju kapitalizmu.

Oprócz stworzenia podstawy dla zysków założycielskich, odchodzenie indywidualnego kapitalisty od jego funkcji w procesie wytwórczym prowadzi do dalszej centralizacji władzy nad kapitałem. Nominalnie władza w spółkach znajduje się w rękach akcjonariuszy. Ale nawet pod względem prawnym właściciele większości akcji sprawują faktycznie pełną kontrolę nad kapitałem wniesionym przez wszystkich akcjonariuszy; w praktyce zaś wystarcza do tego znacznie mniej niż większość, „od jednej trzeciej do jednej czwartej części całego kapitału, a nawet mniej”¹⁵. Ze względu na ten fakt wielki kapitalista, dysponujący znacznym portfelem akcji jednej lub więcej spółek, może kontrolować kapitał wielokrotnie większy niż jego własny. Występuje tu na jaw pewna właściwość spółek, której Hilferding nie uwydatnił dostatecznie, mianowicie, podczas gdy własność akcji jako taka jest oddzielona od kontrolowania i kierowania produkcją, posiadanie wielkiej ilości akcji umożliwia jednak kontrolowanie produkcji na znacznie szerszą skalę¹⁶.

Ale nawet to nie wyczerpuje możliwości centralizacji kontroli poprzez wykorzystanie formy spółek, należy bowiem pamiętać, że jedna spółka może posiadać akcje jednej lub wielu innych spółek. W ten sposób kapitalista może kontrolować spółkę *A*, posiadając, powiedzmy, jedną trzecią części akcji. Część kapitału *A* może być użyta do zdobycia kontroli nad spółką *B*, *C* i *D*, a kapitały tych spółek mogą służyć z kolei do opanowywania innych spółek. „Rozwój spółek akcyjnych wykształca szczególną technikę finansowania, której zadaniem jest zapewnić, aby możliwie mały kapitał własny opanowywał możliwie wielkie kapitały obce”¹⁷.

Przechodzimy obecnie do rozpatrzenia ostatniego kroku w procesie centralizacji, którego dokonanie umożliwia forma spółek akcyjnych. Z jednej strony zyski założycielskie oddają ogromne bogactwa we władanie stosunkowo małej liczby kapitalistów i banków; z drugiej – bogactwo to może być ulokowane w ten sposób, że zapewnia kontrolę nad nieporównanie większą masą kapitałów. Jak to ujmuje Hilferding:

„Powstaje zamknięty krąg osób, które zawdzięczając potęgę własnego kapitału czy też jako reprezentanci skoncentrowanej potęgi obcego kapitału (dyrektorzy banków) występują jako członkowie rad nadzorczych w całym szeregu spółek akcyjnych. Powstaje więc swego rodzaju unia personalna zrazu między różnymi spółkami akcyjnymi, następnie zaś między spółkami a bankami; stan taki ma olbrzymi wpływ na politykę tych spółek, ponieważ wśród różnych spółek akcyjnych rodzi się wspólny interes posiadania”¹⁸.

W wielu wypadkach owa unia personalna jest rodzicielem lub przynajmniej zwiastunem jeszcze ściślejszego organizacyjnego zjednoczenia w formie karteli, trustów lub fuzji zmierzających bezpośrednio do monopolistycznej kontroli rynku. Powyższe organizacyjne formy rozpatrzmy oddzielnie w następnym rozdziale.

¹⁵ Tamże, s. 225.

¹⁶ Mamy tu doskonałą ilustrację dialektycznej zasady, że w pewnych warunkach zmiana ilości poza określony punkt prowadzi do zmiany jakości.

¹⁷ Tamże, s. 225. Hilferding zwraca uwagę, że ta „technika doszła do perfekcji przy finansowaniu amerykańskiego systemu kolejowego”. Należy stwierdzić, że pod tym względem nowe rekordy przyniosły lata dwudzieste XX w. na terenie zakładów użyteczności publicznej.

¹⁸ R. Hilferding: *Kapitał finansowy*, Warszawa 1958, ss. 228-229.

Ogólne konsekwencje rozpowszechnienia się formy spółek można podsumować, jak następuje: z jednej strony spotęgowanie procesu centralizacji, łącznie z przyśpieszeniem akumulacji w ogóle; z drugiej powstanie stosunkowo małej górnej warstwy wielkich kapitalistów, których władza przekracza znacznie ramy ich własności. Ten ostatni punkt był tak często źle rozumiany przez nowoczesnych ekonomistów, że zasługuje na bliższe omówienie.

W latach ostatnich czytaliśmy wiele o oddzielaniu się w wielkich spółkach własności od kontroli. Jest to trafne określenie rzeczywistej tendencji rozwoju, jeżeli rozumieć je w tym sensie, że koncentracja władzy nad kapitałem nie jest ograniczona koncentracją własności. Jeżeli jednak interpretować je w ten sposób, iż władza nad kapitałem wymyka się w ogóle z rąk właścicieli i staje się przywilejem jakiejś innej grupy społecznej, to jest to całkowicie błędne. W rzeczywistości mamy do czynienia z ograniczeniem władzy znacznej większości właścicieli na korzyść nieznacznej mniejszości właścicieli. Wielkie spółki nie oznaczają więc ani demokratyzacji, ani zniesienia funkcji władzy będących przywilejem własności, lecz raczej koncentrację tych funkcji w rękach małej grupy wielkich właścicieli. Co traci wielu właścicieli, zyskuje niewielu. Hilferding miał zupełną rację utrzymując, iż:

„Kapitaliści tworzą spółkę, a przy jej kierowaniu większość nie ma nic do powiedzenia. Kapitałem produkcyjnym zarządzają w rzeczywistości ludzie, którzy wnieśli faktycznie tylko jego część”¹⁹.

4. Kartele, trusty i koncerny

Ostatnie stadium rozwoju kapitału monopolistycznego nadchodzi wraz z powstaniem zjednoczeń, mających na celu usunięcie konkurencji. To stadium może być osiągnięte dopiero na podstawie stosunkowo wysokiego stopnia centralizacji, która zmniejszając liczbę przedsiębiorstw w danej gałęzi produkcji zaostrza konkurencję i czyni ją groźniejszą dla przedsiębiorstw pozostałych. Gdy konkurencja przechodzi w otwartą wojnę, nie przynoszącą nikomu korzyści, wtedy grunt dla powstania zjednoczeń jest gotowy.

Marks ukończył swoje dzieło ekonomiczne zanim rozpoczął się ruch na rzecz zjednoczeń, dlatego też w trzech tomach *Kapitału* nie ma jego własnej analizy tego ruchu. Kiedy jednak Engels podjął wydanie trzeciego tomu w połowie lat osiemdziesiątych, kierunek rozwoju był już jasny. W długim przypisku, załączonym do rozważań Marksa na temat spółek, Engels mówi o „drugim i trzecim stopniu spółek akcyjnych” w formie karteli i o tym, że:

„...w poszczególnych gałęziach, tam gdzie na to pozwalał osiągnięty stopień rozwoju produkcji, zaczęto całą produkcję tej gałęzi koncentrować w jednym wielkim towarzystwie akcyjnym, pozostającym pod jednolitym kierownictwem”²⁰.

„...słowem, wychwalona z dawien dawna wolność konkurencji jest u kresu swych możliwości i sama musi obwieścić o swym oczywistym, skandalicznym bankructwie”²¹.

Hilferding, opierając się na bogatych doświadczeniach Niemiec i Stanów Zjednoczonych w okresie 1890-1910, miał możliwość wzbogacenia ekonomii marksowskiej o nowe poznanie. Nasza analiza idzie ogólnie biorąc śladami Hilferdinga, z pewnymi zmianami niezbędnymi dla czytelnika obeznanego bardziej ze stosunkami amerykańskimi niż niemieckimi.

Specyficzna cecha badanych przez nas obecnie form organizacyjnych, która odróżnia je od zwykłych spółek, polega na tym, że zostały one świadomie stworzone, aby zwiększyć zyski w drodze monopolistycznego opanowania rynku. Osiągnięcie tego wymaga ograniczenia lub likwidacji niezależności poszczególnych przedsiębiorstw oraz skoordynowania ich działalności przez podporządkowanie jej określonej jednolitej polityce. Ponieważ istnieje wiele stopni ograniczenia niezależności, przeto możliwe są różne formy monopolistycznych zjednoczeń. Podamy najważniejsze

¹⁹ Tamże, s. 248. Potwierdzenie powyższej tezy, jeżeli chodzi o Stany Zjednoczone, znajdujemy obecnie w obfitości w dwóch dokładnie udokumentowanych sprawozdaniach, wydanych przez Temporary National Economic Committee, mianowicie, „Monograph No 29”: *The Distribution of Ownership in the 200 Largest Nonfinancial Corporations*; i „Monograph No 30”: *Survey of Shareholdings in 1710 Corporations with Securities on a National Securities Exchange*.

²⁰ K. Marks: *Kapitał*, t. III, cz. 1, s. 480.

²¹ Tamże, ss. 479-480.

rozpoczynając od najluźniejszych form zrzeszenia aż do pełnej fuzji konkurujących przedsiębiorstw. Należy pamiętać o tym przez cały czas, że wspólność interesów między konkurentami – o ile taka istnieje – oparta na powiązanim wzajemnie kierownictwie lub wspólnych powiązaniach bankowych toruje drogę i poważnie wzmaga tendencję do powstawania zjednoczeń. Możemy nawet powiedzieć, że wspólność interesów stanowi w pewnym sensie pewien typ zjednoczenia prowadzący do form bardziej wiążących.

Najluźniejszą formą zjednoczenia jest tzw. „*gentlemen's agreement*” polegające w istocie rzeczy na zadeklarowaniu wspólnej polityki uzgodnionej między konkurentami, lecz bez mocy wiążącej dla żadnego z nich. W każdym indywidualnym przedsiębiorstwie działają jednak zawsze silne bodźce do zerwania porozumienia i dlatego porozumienia tego typu trwają na ogół dość krótko.

Następne stadium stanowi *pool*, tj. porozumienie co do podziału działalności przedsiębiorstw uczestniczących. Porozumienie typu *poolu* opiera się zwykle na umowie pisemnej, ale jego dotrzymanie zależy głównie od dobrowolnego współdziałania członków. Dlatego *pool*, podobnie jak *gentlemen's agreement*, nie jest trwałe i ma na ogół charakter przejściowy.

Niektóre typy karteli są podobne do *poolu* i mają jego wady, które są przewyższane przez zwiększanie kontroli kartelu nad członkami oraz przez wprowadzanie sankcji w stosunku do nie dotrzymujących warunków umowy. Typowy kartel posiada centralny komitet, który ustala ceny i kwoty produkcji, posiada także władzę karania tych, którzy łamią umowę grzywnami, oraz w inny sposób. Niezależność członków może być również ograniczona przez centralizację zakupów i sprzedaży w jednej agencji, co powoduje zerwanie bezpośrednich więzi między indywidualnymi przedsiębiorstwami a ich klientami, a nawet przez przyznanie centralnemu komitetowi mocy zamykania fabryk nierentownych i przydzielania łącznych zysków zgodnie z ustalonym rozdzielnikiem. Gdy ten ostatni krok został dokonany, kartel upodabnia się pod wielu względami do pełnej fuzji.

Ścisłszą od kartelu formą organizacji jest „*trust*” w dosłownym znaczeniu tego wyrazu; trusty były bardzo rozpowszechnione w Stanach Zjednoczonych, zanim nie zostały zakazane przez prawo. W truście właściciele większości portfeli akcji pewnej ilości niezależnych spółek przekazują te akcje grupie „powierników” (*trustees*), w zamian za certyfikaty trustu. „Powiernicy” uzyskują prawo głosu w spółkach, posiadacze zaś certyfikatów otrzymują dywidendy. W ten sposób osiągnięta zostaje pełna jednolitość polityki kontrahentów, podczas gdy ich osobowość prawna i działalność przemysłowa pozostają bez zmiany, podobnie jak w kartelu. Trustu w tym znaczeniu nie należy mieszać z innym znaczeniem tego terminu, stosowanego powszechnie dla określenia wszelkiego rodzaju zjednoczeń monopolistycznych.

Wreszcie przechodzimy do pełnej fuzji, w której niezależność uczestniczących przedsiębiorstw przestaje istnieć. Fuzja może być dokonana w różny sposób; główny z nich polega na pochłonięciu wszystkich przedsiębiorstw przez jedno wielkie i na zlikwidowaniu wszystkich starych przedsiębiorstw na rzecz nowej organizacji. Skutek jest zawsze ten sam: zupełna jedność organiczna pod jednolitym kierownictwem. Z punktu widzenia polityki monopolistycznej jest to oczywiście najbardziej skuteczna forma zjednoczenia.

Czynniki określające, jaka forma zjednoczenia będzie przyjęta w danych warunkach czasu i miejsca, należą do specjalnego działu ekonomii stosowanej. Na ogół można powiedzieć, że należą do nich szczególne warunki przeważające w danej gałęzi produkcji, braki form luźniejszych oraz stosunki prawne istniejące w różnych krajach. I tak np. w Stanach Zjednoczonych ustawy zabraniające zjednoczeń typu trustu lub kartelu przyczyniały się w dużej mierze do stosowania pełnej fuzji jako metody osiągania monopolistycznych celów; natomiast w Niemczech, gdzie kartel miał prawnie przyznany statut, przeważała ta właśnie forma.

Z naszego punktu widzenia różnice te mają znaczenie drugorzędne. Rozstrzygające jest, że ruch na rzecz zjednoczeń rozszerzył się w dwudziestolecie na przełomie wieku we wszystkich rozwiniętych krajach kapitalistycznych i pociągnął za sobą jakościową zmianę w charakterze produkcji kapitalistycznej. Wolna konkurencja stanowiąca główną (choć oczywiście nie wyłączną) cechę rynku kapitalistycznego została ostatecznie zastąpiona przez różne stopnie monopolu, który z kolei stał się jego cechą dominującą. Skutki tych zmian dla ogólnych praw ruchu społeczeństwa kapitalistycznego rozpatrzemy w najbliższych dwóch rozdziałach.

5. Rola banków

Zauważyliśmy już, że banki ze względu na swoją strategiczną pozycję w dziedzinie emisji i sprzedaży nowych papierów wartościowych grają szczególnie doniosłą rolę w powstawaniu spółek; to samo dotyczy fuzji spółek już istniejących. Banki przywłaszczają sobie lwia część zysków założycielskich, wyznaczają własnych przedstawicieli do zarządów spółek i wywierają wielki wpływ na ich politykę.

W jakim kierunku wpływ ten jest wywierany? Zawsze w kierunku zniesienia konkurencji. Przedsiębiorstwo indywidualne, jeżeli się czuje dość mocne, może przyjąć walkę z konkurentami, liczy się z możliwością przejściowego zmniejszenia zysków, ale ma nadzieję zwiększyć je w przyszłości. Lecz bank, który posiada stosunki z wieloma przedsiębiorstwami, musi uważać takie postępowanie za bezcelowe i samobójcze. Zyski jednego przedsiębiorstwa są pochłaniane przez straty innych. Jak wskazuje Hilferding:

„Stąd bezwzględne dążenie banków do wyeliminowania konkurencji pomiędzy zakładami, z którymi są związane. Każdy bank jednak zainteresowany jest również w możliwie wysokiej stopie zysku. Zysk ten przy innych nie zmienionych okolicznościach osiągnie znów poziom najwyższy dopiero przy całkowitym wyeliminowaniu konkurencji w danej gałęzi produkcji. Stąd dążenie banków do stworzenia *monopolu*”²².

Im bardziej rozległe są stosunki banku i im silniejszy jego głos, tym bardziej jest on zdolny do wyeliminowania konkurencji i do kreowania monopolu. Dlatego centralizacja kapitału w sferze przemysłowej znajduje swój odpowiednik w tworzeniu coraz większych jednostek bankowych. Na tej podstawie powstaje ta wewnętrzna unia personalna związanych z sobą dyrekcji i wspólnot interesów, która łączy najpotężniejszych magnatów bankowych i przemysłowych we wszystkich rozwiniętych krajach kapitalizmu.

Aż do tego miejsca możemy przyjąć analizę Hilferdinga bez większych zastrzeżeń. Lecz Hilferding poszedł znacznie dalej twierdząc niekiedy wyraźnie, a zawsze sugerując, że w tej spółce między kapitałem bankowym i przemysłowym kapitał bankowy zajmuje stanowisko dominujące. „Kapitał finansowy” określa on w pewnym miejscu jako „Kapitał znajdujący się w dyspozycji banków, a użytkowany przez przemysł”²³, kierunek zaś rozwoju kapitalizmu przedstawia jako rozwój pociągający za sobą coraz większe opanowanie wszystkich stron życia ekonomicznego przez coraz większy krąg wielkich banków. Wynika to jasno z następującego wyjątku:

„Wraz z rozwojem systemu bankowego, wraz z coraz większym zacieśnianiem się stosunków między bankiem a przemysłem rośnie tendencja z jednej strony do eliminowania w coraz większym stopniu konkurencji wzajemnej między bankami, z drugiej zaś – do koncentrowania całego kapitału w formie kapitału pieniężnego oraz do oddawania go do dyspozycji kapitalistów produkcyjnych dopiero za pośrednictwem banków. Tendencja ta doprowadziłaby w ostatecznym wyniku do tego, że jeden bank lub jedna grupa banków uzyskaby możliwość dysponowania łącznym kapitałem pieniężnym. Taki *bank centralny* wykonywałby przez to kontrolę całej produkcji społecznej”²⁴.

Nie ulega wątpliwości, że pogląd ten jest zasadniczo błędny. Hilferding mylnie uważa przejściową fazę rozwoju kapitalizmu za trwałą tendencję rozwojową. Prawda, że w okresie powstawania zjednoczeń, kiedy spółki i fuzje kształtują się, banki zajmują pozycję strategiczną, która umożliwia im rozciągnięcie władzy na kluczowe dziedziny systemu produkcyjnego. Lecz proces łączenia się nie może trwać wiecznie. Granica ostateczna w każdej gałęzi została osiągnięta, gdy pozostałoby tam tylko jedno przedsiębiorstwo, lecz z reguły proces ten zatrzymuje się jeszcze przed osiągnięciem tej ostatecznej granicy. Wszelka groźna konkurencja zostaje na ogół faktycznie zlikwidowana, gdy mniej więcej od trzech czwartych do czterech piątych danej gałęzi znajdzie się w rękach nielicznych wielkich towarzystw. Od tego punktu tendencja do dalszego łączenia się staje się dużo słabsza, a nawet siły przeciwdziałające

²² R. Hilferding: *Kapitał finansowy*, Warszawa 1958, s. 385.

²³ Tamże, s. 464.

²⁴ Tamże, ss. 361-362.

mogą ją całkowicie zniweczyć. Rywalizujące grupy wielkich kapitalistów istnieją nadal i każda z nich ma nadzieję poprawy swej pozycji kosztem innych; każda potrzebuje baz w najważniejszych działach gospodarki jako źródła siły oraz możliwego atutu w grze konkurencyjnej. Gdy widmo morderczej konkurencji zostało odpędzone i odkryto *modus vivendi* dla najogólniejszych i koniecznych celów monopolistycznych, dalsze zjednoczenia dochodzą rzadziej do skutku i mogą wkrótce ustać całkowicie.

Po osiągnięciu tego stadium sytuacja banków ulega zasadniczej zmianie. Funkcja emisji nowych papierów, na czym początkowo opierała się ich potęga, staje się znacznie mniej ważna. Wielkie spółki monopolistyczne same posiadają, proporcjonalnie do swej rentowności, własne źródła finansowe, przy czym nie tylko w formie zysków, które mogą akumulować, zamiast je wypłacać jako dywidendy akcjonariuszom, ale także w formie amortyzacji i różnego rodzaju funduszy rezerwowych, które w coraz większej mierze przeznaczone są na akumulację. Mając do dyspozycji te wewnętrzne źródła dodatkowego kapitału, zarządy spółek w mniejszym lub większym stopniu uniezależniają się od rynku nowych papierów wartościowych jako źródła kapitału, a tym samym uniezależniają się od bankierów. Tam gdzie wpływ banków był szczególnie silny, nie oznacza to oczywiście bezpośredniego zmniejszenia ich siły, lecz na długi dystans siła ekonomiczna nie związana z żadną funkcją ekonomiczną musi słabnąć, a nawet zniknąć. To właśnie stało się z bankami w tej mierze, w jakiej ich siła opierała się na kontroli nad emisją nowych papierów wartościowych. Sama funkcja obumiera, spychając banki na pozycję drugorzędną. Kapitał bankowy przeżywszy swój dzień chwały zepchnięty zostaje ponownie do pozycji pomocniczej w stosunku do kapitału przemysłowego, restytuując w ten sposób sytuację z okresu przed ruchem na rzecz powstawania zjednoczeń monopolistycznych. Nie oznacza to bynajmniej, że kapitalizm w ogóle wraca do poprzedniego stanu; przeciwnie, monopol i panowanie cienkiej górnej warstwy wielkich kapitalistów umocniły się i stopniowo ogarnęły coraz szersze dziedziny systemu produkcji i dystrybucji. Lecz podstawą ich jest kapitał przemysłowy, a nie, jak myślał Hilferding, kapitał bankowy. Panowanie kapitału bankowego jest przemijającą fazą rozwoju kapitalistycznego, która z grubsza biorąc zbiega się z przejściem od kapitalizmu wolnokonkurencyjnego do monopolistycznego²⁵.

Błąd Hilferdinga jest poważny przynajmniej z dwóch przyczyn. Po pierwsze z góry założona teza o dominacji finansowej wyklucza zrozumienie najbardziej doniosłych ostatnich zmian w charakterze procesu akumulacji, w szczególności wzrostu samofinansowania spółek²⁶. Po wtóre dlatego, że prowadzi do głębokich złudzeń co do charakteru i trudności zadań związanych z urzeczywistnieniem społeczeństwa socjalistycznego. W r. 1910 Hilferding wypowiedział pogląd, że „opanowanie sześciu wielkich banków berlińskich oznaczałoby opanowanie najważniejszych działów wielkiego przemysłu”²⁷. Nawet w tamtych czasach było to dalekie od prawdy, choć bez wątplenia opanowanie wielkich banków mogłoby spowodować poważne zaburzenia w zależnych od nich przemysłach. Lecz dzisiaj można by „opanować” cały system bankowy np. w Stanach Zjednoczonych, i spowodowałoby to w szeregach wielkiego kapitału tylko chwilowe zamieszanie. Jest rzeczą oczywistą, że jeżeli teorię kapitalizmu finansowego interpretować jako panowanie banków, to trudno jest oprzeć na niej politykę socjalistyczną.

Na zakończenie niniejszych rozważań należy jednak podkreślić, że określenie „kapitał finansowy” nie musi mieć takiego znaczenia, jakie nadawał mu Hilferding. W szczególności Lenin krytykował definicję kapitału finansowego Hilferdinga pisząc: „Określenie to jest niepełne o tyle, że nie zaznacza się w nim jednego z najważniejszych momentów, mianowicie wzrostu koncentracji produkcji i kapitału w tak silnym stopniu, że koncentracja prowadzi i doprowadziła do monopolu”²⁸. Zamiast określenia Hilferdinga „kapitał znajdujący się w dyspozycji banków, a użytkowany przez przemysł” Lenin daje następującą definicję:

²⁵ H. Grossmann: *Das Akkumulations- und Zusammenbruchgesetz des kapitalistischen Systems*, s. 572 i nast. Por. artykuł autora niniejszej książki pt. *The Decline of the Investment Banker*, „Antioch Review”, wiosna 1941, zawierający krótki zarys słabnącej siły kapitału finansowego w Stanach Zjednoczonych.

²⁶ Jest interesujące, że mimo wszelkich zmian, które dokonały się w latach 1910-1930, Hilferding w r. 1930 powtórzył niemal dosłownie argumenty zawarte w *Kapitale finansowym*. Patrz jego artykuł *Die Eigengesetzlichkeit der kapitalistischen Entwicklung* w zbiorowej pracy wydanej przez Bernharda Harmsa, *Kapital und Kapitalismus*, 1931, t. I.

²⁷ R. Hilferding: *Das Finanzkapital*, s. 473.

²⁸ W. Lenin: *Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu. Dzieła*, t. 22, s. 260.

„Koncentracja produkcji: monopole wyrastające z tej koncentracji; zlewanie się albo zrastanie banków z przemysłem – oto historia powstania kapitału finansowego i treść tego pojęcia”²⁹.

W ten sposób teoria Lenina na pewno nie podlega tej krytyce, która była skierowana przeciw Hilferdingowi. Niemniej jednak jest wątpliwe, czy można sprawić, aby termin „kapitał finansowy” nie sugerował dominacji bankierów, tj. pozbawić ten termin znaczenia, jakie nadał mu Hilferding. A jeżeli to nie jest możliwe, to wydaje się, że słuszniej będzie porzucić go całkowicie, wprowadzając na to miejsce termin „kapitał monopolistyczny”, który jasno wskazuje na to, co w leninowskiej koncepcji „kapitału finansowego” jest istotne, nie wprowadzając w błąd nieuważnego czytelnika.

²⁹ Tamże.